Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 132. **Kraków, Czwartek dnia 12 Czerwca 1902.** **Rok X.**

Koerber i Szell.

„Pester Lloyd“ donosi, że stosunki osobiste Koerbera i Szella są złe. — Powody ważni: obecne i dawniejsze. — Ten trzeci to jest baron Chlumecky. — Dr Koerber nie chciał grać roli pomiotła.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Budapesteński półurzędowy „Pester Lloyd“ stwierdza, że stosunki osobiste obu naczelników rządu austrjackiego i węgierskiego, pp. Koerbera i Szella są bardzo złe.

Gdyby nawet ów dziennik oficjalny tego nie przyznał, można byłoby poznać, jak rzeczy stoją, po wielu innych znamionach i faktach. Koloman Szell przybywa do Wiednia, by uczestniczyć w zaprzysiężeniu nowego kapitana gwardji przybocznej węgierskiej, i nie uważa za stosowne złożyć wizyty dr. Koerberowi, choć ten go tyle razy odwiedzał ostatnimi czasy w prezydjum ministrów na budzińskim zamku. Obaj dygnitarze spotykają się w Burgu wiedeńskim tuż przed aktem zaprzysiężenia, wymieniają kilka zdań i na tem kończy się owo spotkanie w chwili, gdy się ważą losy monarchji austro-węgierskiej. Wszak to dowód dostateczny, że Szell nie chce traktować z dr Koerberem. Jest obrażonym dotkliwie (tiefgehende Entfremdung) i „Pester Lloyd“ objaśnia powody. Oto dr Koerber zmobilizował przeciwko niemu prasę austrjacką, zmobilizował rozmaite instytucje i stowarzyszenia, które na znak, dany z Wiednia, pouchwalały rezolucje antywęgierskie. Koloman Szel ma zbyt wiele doświadczenia, by nie wiedział, jak to się fabrykuje opinję publiczną. Wszelkie te ataki prasy austro-niemieckiej i rezolucje fabrykantów, Izb handlowych, eksporterów sprowadził do wspólnego mianownika, którego imię: dr Koerber.

Nie odpowiedział na te ataki, by w ten sposób zyskać atut u góry, lecz się obraził i obwieścił o tem za pośrednictwem „Pester Lloydu“. Ów dziennik ma słuszność, twierdząc, iż zły stosunek obu prezesów gabinetu musi zaszkodzić sprawie ugody. A z tego wniosek dalszy, że jeden z ministrów naczelnych musi ustąpić. Który ustąpi? Na tym punkcie każdy z dygnitarzy zostawia drugiemu pierwszeństwo. Co za grzeczność! Prasa inspirowana budapesteńska już od tygodnia powtarza, że dr Koerber powinien podać się do dymisji, jeżeli nie może przyprowadzić ugody do ostatecznego kresu. Nawzajem inspirowana „Sonn- und Montagsztg.“ wiedeńska w poniedziałek obwieściła światu, że Szell niebawem ustąpi. Ów cios, zadany mu przez departament z Herrengasse musiał Szell ciężko odczuć, skoro przerwał dotychczasowe milczenie i kazał węgierskiemu biuru korespondencyjnemu napiętnować pogłoski o jego dymisji, jako wyssane z palca.

Naprawdę więc — zamiast sporu o rzecz samą — mamy teraz spór osobisty. Jeden minister chce drugiego wysadzić z siodła. By zrozumieć, jak do tego przyszło, trzeba sięgnąć wstecz.

Koloman Szell został prezesem gabinetu dnia 26 lutego 1899 r. Wtedy w Austrji stał na czele rządu hr. Thun. Pamiętamy wszyscy doskonale, jak prasa austro-niemiecka i polityce niemieccy opozycyjni zaczęli wtedy apelować do Szella, by w imię liberalizmu, w imię wspólnych interesów antysłowiańskich, jakie rzekomo łączą Niemca i madziara, przyczynił się do obalenia Thuna i pomógł do ugruntowania w Austrji nowej ery centralistycznej.

Za ambasadora centraliści niemieccy użyli barona Chlumeckego. Ów były minister rolnictwa, a potem handlu w gabinecie liberalnym Auerspergа (Adolfa) zawiązał stosunki ścisłe z Szellem, gdy tenże piastował tekę skarbu (1875 do 1879) w gabinecie zrazu Wenkheima, potem Kolomana Tiszy. Stosunki zacieśniły się, gdy obaj panowie po złożeniu tek rzucili się w wir interesów finansowych, skąd wyławiali dla siebie możliwie najbardziej tłuste synekury.

Kiedy Szell przyszedł do władzy, baron Chlumecky poczuł w sobie także rozbudzone ambicje polityczne i chętnie podjął się roli ambasadora centralizmu niemieckiego u boku Szella, by drogą na Budapeszt dojść do stanowiska naczelnego na wiedeńskiej Herrengasse. Szell pomógł przyjacielowi. Na konferencjach sierpniowych w Ischlu padły kości. Postanowiono nietylko poświęcić Thuna, lecz odwołać rozporządzenia językowe czeskie i rozbić większość autonomiczną, by w miejsce tej ostatniej postawić znowu na nogi centralistów niemieckich z baronem Chlumeckym na czele.

Lecz pan baron był za ostrożnym, aby podejmować się zadań, które musiały narobić wrogów każdemu, kto się ich podejmował. Rozdzielił je tedy na części, z których sobie zatrzymał najlepszą, bo najwygodniejszą. Pierwszy gabinet miał znieść rozporządzenia i paść, jako zadosyćuczynienie dla Czechów. Drugi powinien był rozbić większość autonomiczną i uporządkować stosunki w Izbie poselskiej aż do chwili przeprowadzenia pierwszego budżetu w drodze parlamentarnej. Wówczas według planu barona Chlumeckiego miał przyjść do gotowego on sam i zjawić się jako naczelnik rzekomo parlamentarnego, w gruncie rzeczy centralistyczno-niemieckiego gabinetu.

Rolę straconej widety oddano hr. Claremu, namiestnikowi styryjskiemu, popularnemu wśród narodowców niemieckich. Odegrał daną mu rolę i poszedł. Bohaterem drugiego aktu kazano być drowi Koerberowi. Ten przecież, ambitny, bardzo nawet ambitny, nie chciał być miotłą, uprzątającą drogi dla barona Chlumeckiego. Rządził w ten sposób, iż z każdym miesiącem utrwalał własne stanowisko, rozszerzał swe wpływy, mnożył sobie zwolenników. Baron Chlumecky ujrzał nagle, że protegowany nie chce być „strohmanem“, nie chce się usunąć, nie chce pracować dla protektora. Szell stanął po stronie przyjaciela i postanowił mu dopomódz. Skoro dr Koerber wzbrania się usunąć dobrowolnie, to będzie musiał ustąpić.

I od tej chwili stosunki między drem Koerberem i Szellem ulegają pogorszeniu. Pierwszy zna stosunki zbyt dobrze, by nie wiedział, że Szell zapragnie pomścić Chlumeckego; drugi zaczyna widzieć w dr. Koerberze nie pionka, posuwanego przez innych, lecz indywidualność, żądną władzy, osobistość bardzo zręczną, której się trzeba strzedz i której też najlepiej pozbyć się możliwie prędko. Zatarg tedy obu polityków wykwitł od samego początku na tle osobistem i dlatego też odrazu, jak to bywa w takich wypadkach, przybrał natychmiast zabarwienie tak zjadliwe, złośliwe...

Że jeden z nich musi niebawem ustąpić. nie ulega wątpliwości. Tym razem — tak nam się zdaje — padnie Szell, gdyż się skompromitował dwukrotnie w sprawach, tyczących arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Preliminarz budżetu kraj. na r. 1902.

Preliminarz przedłożony na sesji w grudniu z. r. ulegnie pewnym zmianom. Wydział uchwalił przedłożyć Sejmowi dodatkowe sprawozdanie. W budżecie odpadła przedewszystkiem potrzeba preliminowania w wydatkach kwoty 721.000 kor. na częściowe umorzenie chwilowej pożyczki, którą sejm pozwolił w roku 1901 w okrągłej kwocie 2 miljonów na 4 i pół prc. zaciągnąć, a polecił w 3 latach spłacić. Pożyczki tej Wydział krajowy wcale nie zaciągał, gdyż nie zachodziła tego potrzeba. Skutkiem tego mógł Wydział zapreliminować nowe wydatki w sumie 252.780 k., mianowicie 100.000 k. na podwyższenie przemysłowego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych; 30,000 k. na drugą maszynę do rozszerzenia oświetlenia elektrycznego w gmachu sejmowym i około 22.000 k. w kilku mniejszych pozycjach.

Skutkiem tego zaś, że obecnie ustalone wydatki są o 469.000 kor. mniejsze od wydatków pierwotnie w preliminarzu obliczonych, uchwalił Wydział obniżenie stopy dodatków o 2 procent i zarazem powrót do dawnej stopy z r. 1901, t. j. 60 prc. w podatku gruntowym i domowym, a 66 prc. w podatku zarobkowym i wogóle bezpośrednich osobistych.

Opodatkowani w Krakowie, tudzież w powiatach chrzanowskim i krakowskim opłacać mają po 49 względnie 55 prc. Pozostanie jeszcze nadwyżka w sumie 51.171 koron do dyspozycji Sejmu.

Wydział uchwalił zarazem wczoraj przedłożyć Sejmowi wniosek na udzielenie dalszego prowizorjum budżetowego do końca lipca b. r. Dalej uchwalił Wydział zaproponować Sejmowi podwyższenie gwarancji kraju dla wkładek oszczędności w Banku krajowym o 4 miljony kor., t. j. do sumy 16 miljonów kor.

Dotychczasowa gwarancja kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności w Banku krajowym udzieloną została przez Sejm do wysokości 12.000.000 koron. Wkładki wynoszą już dziś sumę 11,122.702 kor. 26 hal., zatem dalsze przyjmowanie wkładek musiałoby być w przeciwnym razie ograniczone. Dalej czekają Sejm wnioski w sprawie budowy skrzydła gmachu sejmowego na Bank krajowy.

Na wniosek Rady nadzorczej Banku krajowego, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek na zakupno dwóch realności przytykających bezpośrednio, do skrzydła gmachu Sejmowego przy ul. Mickiewicza, na sumę 330.000 koron, a budowa nowego gmachu kosztować ma 572.080 koron. Na pokrycie ma być zaciągnięta pożyczka w Banku krajowym, a cały podatek na oprocentowanie i amortyzację ponieść ma sam Bank.

Zajęcze sztandary.

„Wilhelm milczący“ znowu się wyrwał z mówką i całe Niemcy dyplomatyczne znowu z tego powodu w rozpaczy. Jak zresztą nie być w rozpaczy, kiedy zabronić gadać mu nie można, a co się odezwie, to humorystycznie; a najgorsze potem konsekwencje po sejmach, parlamentach, dwuznaczącej prasie...

Tak mniej więcej brzmi utajony w duszy monolog Bülowa, zwłaszcza po ostatnich dniach parlamentu, gdzie go za mowy malborskie wzięto z dwóch stron: socjalistycznej i polskiej w obroty. Rozprawa się toczyła na temat zniesienia praw wyjątkowych w Alzacji i Lotaryngji. Zabrał głos Bebel. Przebiega wspomnieniem drakońskie dzieje praw wyjątkowych w Alzacji, zaznacza że z zamku Hohkönigsburg dnia 9 maja b. r. wyszedł nieoczekiwany okólnik.

„W okólniku tym jest mowa,“ że cesarz „ludności w Alzacji i Lotaryngji chce dać szczególny dowód swej życzliwości“. Jest to smutnym faktem, że w Niemczech osobista życzliwość w najważniejszych sprawach państwowych odgrywa daleko więcej rozstrzygającą rolę aniżeli zasady prawa. Ludność nie powinna być zależną od życzliwości poszczególnego człowieka, choćby on nie wiedzieć jak wysoko był postawiony. Ludność nie życzliwości, ale prawa ma żądać.

Że okólnik cesarski datowany jest z Hohkönigsburg, dało gazetom powód do rozmaitych uwag. Gazety pisały, że okólnik jest podzięką cesarza za to, że sejm alzacko-lotaryngski zgodził się na upodobane życzenie cesarza i uchwalił pieniądze na odnowienie zamku „Hohkönigsburg“. Gdyby to przypuszczenie gazet było pra-

wdziwe, natenczas posłom i ludności polskiej, przyrównywanej do „królików“, radziłbym, aby rozpatrzyli się w koło, czy w ich dzielnicach nie ma jakich ruin zamkowych, które kosztem prowincji mogłyby być odbudowane“. (Wielka wesołość).

* * *

Wśród zajęców niemieckich mamy królicy-Polacy stałych teoretycznych przyjaciół w centrum katolickiem. Z przyjaźnią ku nam występują zawsze, ile razy nadarzy się sposobność bronić „katolików niemieckich pochodzenia polskiego“; przybierają wtedy nawet szaty o lekko króliczej barwie. Ilekroć jednak z dziedziny teorji trzeba zejść do czynu, prawdziwie pomódz, wtedy natura zajęcza przemaga. Tak się stało i przy trzeciem, rozstrzygającem czytaniu nad wzmożeniem funduszu antypolskiego. Koło polskie z góry utraciło nadzieję zwycięstwa w hakatystycznym sejmie, postawiło jednak przed ostatniem czytaniem, by głosowanie było jawne, wiedząc, że przy tajnem, nawet t. zw. liberali i inni teoretyczni wrogowie ucisku głosują jednak zazwyczaj za uciskiem, skoro ten się kieruje przeciw Polakom.

Jakże sobie postąpiło przyjacielskie Centrum? Oto wyniosło się z sali, by Polakom uniemożliwić przejście wniosku. Czem zaś było to wrogie stanowisko Centrum dla wniosku, wykazało obliczenie głosów, konstatujące upadek wniosku dwoma, wyraźnie tylko 2 głosami większości. Z dwojga złego wybierając, wolimy już Niemców konserwatystów i national-liberałów, z otwartą przyłbicą idących na nas od takich ukrytych wrogów, którzy zdradziecko dorzynają.

* * *

Uczciwa prasa niemiecka nie szczędzi mowy cesarza Wilhelma II w Malborgu. „Leip. Volkszeit.“ pisze np.: „Wiadomo przecież, że zakon niemiecki, który główną swoją siedzibę miał w Malborgu, słowiańskie narody sąsiednie z „niemiecką zuchwałością“ tak dręczył i prześladował, aż Polacy mu wszystkie jego zbrodnie z procentami odpłacili, mianowicie w straszenj bitwie pod Tannenbergiem dnia 15 lipca 1410. Niezliczone trupy zasłały pole bitwy — tradycja mówi o przeszło stu tysiącach, — 51 chorągwi niemieckich kazał król polski powiesić w katedrze krakowskiej i nigdy oręż polski nie miał świetniejszego dnia, jak ten, w którym „niemieckiej zuchwałości“ tę gruntowną wymierzył karę.

„Od tego czasu zakon niemiecki upadł marnie, tak, że nawet pewien patrjotyczny historyk boleśnie przyznaje: „Nigdy wielkie mocarstwo tak marnie nie upadło“. Z niemieckiego zakonu nie pozostało ani śladu na niemieckiej ziemi — i aby hałaśliwy festyn w odbudowanym Malborgu ożywić statystami, trzeba było sprowadzić członków zakonu św. Jana, który przechował się aż do dni dzisiejszych jako zabawka i sport junkrów. Jeżeli zresztą ten zakon szlachecki ma reprezentować naród, który cesarz nawołuje do obrony dóbr narodowych, to „polska zuchwałość“ nie potrzebuje się wiele obawiać“.

Głosy te naturalnie giną jednak w odmęcie gadzinowej prasy, która jak może, tak w górę wznosi „zajęczy sztandar“.

* * *

Nowy dokument przeciw studentom polskim. „Na rozporządzenie ministra dla spraw kościelnych, szkolnych i medycynalnych z dnia 22-go maja b. r. podaje się niniejszem do wiadomości, że studentom i hospitantom politechniki w Berlinie zakazano nie tylko, zapisywać się na członków polskich Towarzystw nieakademickich, lecz i brać udziału w charakterze gości w zebraniach i posiedzeniach takich Towarzystw.

Przekroczenia tego zakazu podpadają karze dyscyplinarnej.

Charlottenburg, 1 czerwca 1902. Rektor *Budendey*“.

* * *

Prasę króliczą nie przestają prześladować sądy pruskie. W dniu 7-go b. m. stawał przed trybunałym karnym nakładca i redaktor humorystyczno-politycznego czasopisma „Komar“. Zygmunt Słupski.

W zeszycie „Komara“ z kwietnia zamieszczoną była rycina, wyjęta z francuskiej „L'Illustration“. Na rycinie owej widniał żołnierz pruski, smagający biczem chłopca, którego sobie przełożył na kolano. Przy boku żołnierza stoi oficer, przyglądający się tej procedurze. Rysunek odnosił się do sprawy wrzesińskiej.

Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. Prokurator pan Stamer, znany nam z procesu przeciw akademikom w Poznaniu, wniósł o 9 miesięcy kary więziennej. Sąd skazał pana Słupskiego na 6 miesięcy kary więziennej i natychmiastowe aresztowanie. Obrońca pan Seyda prosił, aby klienta jego za odpowiednią kaucją zostawiono tymczasowo na wolności, lecz sąd do wniosku tego się nie przychylił, wywodząc, iż pan Słupski udałby się zapewne niezwłocznie do Galicji.

Proces o obrazę cesarza niemieckiego wytoczono, ponieważ zdaniem prokuratorji, rysy owego oficera, patrzącego na obicie chłopca, przypominały żywo rysy cesarza niemieckiego.

Słuszna kara.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne korespondencję z Wilna, w której podane były ciekawe szczegóły o okrutnem obchodzeniu się władz rosyjskich z uczestnikami majowej demonstracji. Bito ich straszliwie nahajkami, tak, że kilku umarło pod razami. „Nowy Głos Polski“ otrzymał w tej sprawie ciekawą korespondencję z Warszawy.

Przy straszliwem biciu demonstrantów w Wilnie, czytamy tam, zawezwano lekarza Polaka, niejakiego Jaruntowskiego czy Janurtowskiego, żeby orzekał, ile kto z katowanych może jeszcze nadal wytrzymać kijów. Doktór odmówił, na wezwanie nie przybył, a nadto wyraził się wobec kolegów mieszanej narodowości na jakiemś zebraniu z najwyższem oburzeniem o tak ubliżającej dla siebie propozycji. Zawezwany przez gubernatora, aby wytłomaczył się, dlaczego odmówił przybycia na plac egzekucji i aby przyznał się do słów wypowiedzianych na owem zebraniu koleżeńskiem, zapytał, skąd pan gubernator wie o tem wszystkiem. Pan von Wahl odpowiedział, że od policji. Wtedy J. wyraził swoje zdziwienie, że się wygadał przed kimś z policji, bo mniemał, że się znajduje tylko na zgromadzeniu towarzyszy zawodowych. Mimo to jednak przyznał się do wszystkich swych słów, wypowiedzianych na zebraniu i za to niezwłocznie stracił miejsce w urzędzie miejskim, gdzie był ogólnie poważany i ceniony.

Za to kolega jego w urzędzie miejskim Moskal, p. Michajłów czy Michajłowski, przyjął misję orzekania na placu egzekucji, ile kto jeszcze może wytrzymać uderzeń. Pełnił tę swoją powinność „sumiennie“ aż do omdlenia ofiar.

W kilka dni potem dr Michajłow został zawezwany do położnicy i proszono go usilnie, aby niezwłocznie się do niej udał. Zażądał za odwiedziny lekarskie 50 rubli, lecz po targach ustąpił na 40 rubli i zaraz istotnie pojechał czekającym nań powozem. Zajeżdża przed dom chorej, wysiada, prowadzą go do jednego pokoju, następnie do drugiego, gdzie go uprzejmie przyjmują młodzi ludzie i proszą, żeby był łaskaw rozebrać się... z dolnego ubrania. Gdy dr M. zdziwiony nie może w pierwszej chwili zrozumieć, o co chodzi, panowie, którzy go przyjmują, w swej niezwykłej uprzejmości pomagają mu rozebrać się i sypią mu niezwłocznie odlewanych 25 batów; — następnie z należną skrupulatnością badają jego puls, orzekają z powagą, że może jeszcze wytrzymać dalsze cięgi i raczą go nową porcją 25 pałek, aby za chwilę powtórzyć raz jeszcze naukową ceremonję z badaniem pulsu i orzec wytrzymałość zacnego eskulapa jego własnemi słowy, któremi posługiwał się przy katowaniu ofiar, kiedy to od jego orzeczenia zależało, czy nieszczęśliwi mogą jeszcze wytrzymać dalsze rózgi.

Po rozegraniu tej tragikomicznej sceny, dr M. wypuszczony na wolność, udał się ze skargą do swej władzy, która natychmiast zarządziła śledztwo i oto, co stwierdziła na miejscu. Do zarządcy domu, w którym odbywały się doświadczenia co do wytrzymałości doktora na rózgi,

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

85 (Ciąg dalszy).

Godziny całe spędzały razem zatopione w jakichś marzeniach, czy przeczuciach, z przytulonemi do siebie główkami.

Zmiana ta dokonała się prędko, a tak jakoś nieznacznie, że spostrzegłszy ją, nie umiałem sobie już zdać sprawy z tego; kiedy się to wszystko stało. To tylko wiedziałem, patrząc na tych troje... dzieci jeszcze, sądząc po ziemsku, że mam przed oczyma przewrót zupełny, dokonany przez przyrodę, która chce stwarzać, choćby później mścić się miała na narzędziach i dziełach swej wielkiej woli.

To już nie było rodzeństwo: to były dwie kobiety i mężczyzna.

Oni sami, rzecz prosta, nie rozumieli jeszcze tego. Tom usiłował po dawnemu postępować ze siostrami, ale z trudnością mu to przychodziło. W ich towarzystwie tracił dawną pewność siebie i mięszał się. Widoczne było, że te ciche, wątłe dziewczęta miały teraz przewagę nad nim, przyszłym panem księżycowego świata. Teraz on, miast posługiwać się niemi, służył im raczej. Znosił im żywność, dbał o ich odzienie, wygody, rozrywki, zbierał dla nich barwne muszelki i kawałki bursztynu, które one potem wplatały we włosy, albo też woził je w piękny czas łódką po morzu. Wycieczkom tym ja zazwyczaj towarzyszyłem, gdyż — dziwna rzecz! — dziewczęta razem z Tomem wychowane i spędzające dotąd całe dnie z nim razem, nie chciały się teraz puszczać z nim sam na sam. Nieraz chciałem, jako silniejszy i doświadczeńszy, wiosłować za Toma, ale on nie pozwalał na to. Zauważyłem, że nie tyle mu idzie o oszczędzanie mnie, jak raczej o popisanie się przed siostrami siłą swą i zręcznością.

Odwieczna komedja rozgrywała się przed memi oczyma, ale rad na nią patrzyłem. Zdawało mi się, że mam troje ptasząt przed sobą i trzymam dłoń na ich bijących sercach, wiem jak te serca uderzają i rozumiem nawet to, czego one same jeszcze nie rozumieją. Bodaj czy nie jedyny to był od śmierci Marty okres w moim życiu, kiedy czułem się niemal szczęśliwy... Jakiś powiew wiosenny i rzeźwy szedł na mnie od tych dzieci, w których dokonywała się wielka tajemnica życia i miłości.

I to już dzisiaj są dawne wspomnienia! Z rozczuleniem je przywołuję do pamięci, bo tak niewiele miałem dni na tym globie, którebym mógł z przyjemnością wspominać i bez bólu.

Tylko — znowu ta straszna ironja życia! Miłość Toma do Lili i Róży — bo obydwie kochał jednakowo kochany — ta miłość, której sam widok kładł mi jakąś błogą pozłotę na serce, sprowadziła na ten świat owo skarlałe pokolenie, którym się teraz powoli zaludnia okolica Ciepłych Stawów.

Ilekroć to mi na myśl przyjdzie, wstrząsam się, jakgdybym nagle w koszu róż znalazł obrzydliwe, kłębiące się robactwo.

Zresztą może jestem niesprawiedliwy dla tych, karzełków. Oni są przedewszystkiem biedni, tacy biedni, że gdy na nich patrzę, to moja duma ludzka aż się wije z bólu...

Tom był od nich jeszcze o całe niebo wyższy. Pamiętam jego drobną, a szlachetną postać... Energiczny był i rozumny; w oczach miał jeszcze to, czego mi tak trudno dopatrzeć się we wzroku jego dzieci: duszę.

Zanadto jest to wszystko dla mnie bolesne i aż mi trudno pisać o tem spokojnie.

Czemu się to wszystko tak stało? — Zabawne pytanie, na które nie może być odpowiedzi! — Dlatego, dlaczegośmy tu przybyli, dlaczego Tomasz umarł i pozostawił Martę między nami dwoma, dlaczegom ja wyrzekł się jej, choć bliższy byłem jej sercu, dlaczego ona umarła i dlaczego ja żyję — to znaczy z tej jakiejś fatalnej i nieubłaganej konieczności, co gwiazdy wznieca i gasi, a zarówno dba o wolę i szczęście człowieka, jak wiatr o ziarnko morskiego piasku, który niesie...

VI.

Odczytuję znowu to, co na tych kartach ostatniej nocy zapisałem i pytam się mimowoli siebie, po co ja to i dla kogo piszę?

Niegdyś, notując wypadki z naszej podróży przez martwą pustynię i później, kiedym opisywał pierwsze lata naszego życia na Księżycu, myślałem, że zostawię ten pamiętnik księżycowym ludziom, aby przyszłe pokolenia wiedziały, jak dostaliśmy się tutaj i cośmy musieli przecierpieć i przewalczyć, nim się nam udało znaleść znośne warunki do życia. Ale dzisiaj... Przecież to jest śmieszne — ta myśl! Księżycowi ludzie, tacy jak są, nie będą tego nigdy czytali. I nawet nie chcę, aby czytali kiedykolwiek. Co im do tego? co im do moich przejść, uczuć i bólów? Czyż by je zdołali zrozumieć? czyby widzieli w tych kartach co więcej nad fantastyczną i trochę niejasną dla nich powieść? A zresztą po co się mają dowiadywać, jeśliby to pojąć zdołali, że są zwyrodniałym szczątkiem wspaniałej rasy, która włada swym duchem nad daleką i piękną gwiazdą? Od dnia, w którymby to zrozumieli, musieliby tylko tęsknić, wstydzić się i boleć tak, jak ja, gdy patrzę na nich.

Niech więc tutejsza ludzkość zapomni z czasem, czem była niegdyś na innej planecie i niech nie miewa „metafizycznych tęsknot“.

Ja ten pamiętnik piszę dziś dla siebie. Gdybym mógł marzyć o wysłaniu go jakim cudownym sposobem na Ziemię, pisałbym go jak list do tych braci moich z ducha, którzy tam zostali, pozdrawiałbym i błogosławił na każdej karcie ziemskie łany szerokie, zboża, kwiaty i owoce, lasy i sady, ptaki i ludzi, wszystko, wszystko, co mi jest dzisiaj we wspomnieniach tak niewypowiedzianie drogie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

zgłosił się tego samego dnia nieznajomy jegomość, najął mieszkanie, dał zadatku 25 rubli i przyrzekł dostarczyć wieczorem wszelkich papierów legitymacyjnych, paszportu i t. p. Załatwiwszy te formalności, nie wrócił więcej i tyle go widziano.

Nadmienić muszę, że przy świetle magnesowem sfotografowano p. dra M. w odpowiedniej pozycji. Fotografja ta obiega po Warszawie.

Żydzi na prowincji.

Z Dukli piszą nam:

Zadaniem dziennikarstwa jest być termometrem, spoczywającym zawsze na pulsie narodu, badającym jego ciepłotę, konstatującym jej podnoszenie się, lub opadanie, — być sumieniem narodu.

Tymczasem całe szpalty dzienników zajmują dziś bądź wielka polityka, bądź sensacyjne afery, któremi się delektuje rozmiłowana w nich publiczność, dla cichej zaś, lecz piękne wydającej owoce pracy, na łamach dzienników miejsca dziś nie staje.

A wszakżeż to obowiązek, to zadanie dziennikarstwa, przechodząc i badając wszystkie objawy życia społecznego narodu, — wyniki tych badań szerszej komunikować publiczności, już chociażby tylko celem popchnięcia jej do naśladowania tego, co dobre i piękne.

Sylwetkę takiej to pracy cichej, nie szukającej rozgłosu, a pożytecznej, w tym podać zamierzam opisie.

Dwie mile od stacji kolejowej Iwonicz, przy trakcie, wiodącym do Węgier, wśród pięknych gór, leży mała mieścina, Dukla.

Któż chociaż raz w życiu nie słyszał o tej małej Jerozolimie, gdzie przynajmniej w części rozegrał się straszny dramat, który posłużył poecie Malczewskiemu za temat do „Marji“, miejscu zamieszkania św. Jana z Dukli.

Oddawna mała ta żydowska mieścina znaczny prowadziła handel winem i zbożem węgierskiem, który to handel, zostający zawsze w rękach żydowskich, z chwilą zmiany dróg handlowych, z nastaniem kolei żelaznych znacznie podupadł. Żydzi jednak, mimo dość licznej emigracji, w znacznej jeszcze pozostając większości, straciwszy dawne zyski, jakie ciągnęli z „geszeftów“ handlowych, — gdzieindziej poczęli wetować swe straty.

Jak pająki, ufni w protekcję filosemity podówczas z konieczności, a dziś z przyzwyczajania „Jasnego Pana“ całą okolicę a nawet swego protektora oplątali gęstą siecią lichwy. Żmudna ta ich praca „dla chleba“ piękne w przeciągu krótkiego czasu wydała owoce. Żyd wierny zasadzie, że „cel uszlachetnia środki“, a celem przecież chyba szlachetnym jest napełnienie swych kieszeni lużką krzywdą, tembardziej gdy się to dzieje z krzywdą „goimów“, których nawet talmud oszczędzać nie każe, sam zdemoralizowany wkrótce demoralizacją swą zaraził, zgangrenował (teraz dopiero, bo pierwej wśród „geszeftów“ na to czasu nie miał, a zresztą i poco miał się tem jeszcze trudzić, skoro „geszefta“ większe przynosiły zyski) nietylko chrześcijańską ludność miasteczka ale i okolicy całej.

Pająk rozsnuwa swą sieć i czeka na zdobycz; dukielski żyd, rzuciwszy w łono poczciwego wiejskiego ludu okiiny ziarno demoralizacji, w postaci alkoholizmu, czekał, z radości zacierał ręce, że ciężko zapracowany grosz „goimów“ wnet całą strugą płynąć pocznie do jego brudnej kieszeni, a cieszył się nie bez racji. Poczciwy, religijny lud wnet rozmiłował się w alkoholiźmie, a czyż to nie dobry początek? Wszak alkoholizm to pierwszy stopień demoralizacji, wódka matką wszelkiego grzechu. Rozmiłowany w alkoholiźmie lud okoliczny wnet dalej brnąć począł w kałużę występku. Dzieckiem alkoholizmu brak wiary, tego fundamentu każdego społeczeństwa, jego dziećmi rozpusta, zwyrodnienie, zdziczenie. Demoralizacja ta była dziełem lat paru, a w końcu stała się chronicznem, aż do głębi nurtującem całą okolicę złem. Żyd dukielski cieszył się, bo miał się z czego cieszyć, widząc pełnemi swe kieszenie, pełnemi więzienia, całą okolicę strasznem piekłem, pełnem grzechu, podłoty i zdziczenia.

I czy kto widząc to złe starał się mu przeciwdziałać? Ciężkiem i trudnem musiałoby być to przeciwdziałanie — a wszak co z trudem przychodzi, my tego nie z wielką imać lubimy się ochotą, i jeśli można lubimy od tego się wywijać.

A któż miał przeciwdziałać tej pięknej robocie dukielskich „braci Polaków“ miejscowego wyznania? Ówczesny proboszcz, do którego to należało z urzędu? On był za starym. Dukielska inteligencja, na której ciąży! ten moralny i patrjotyczny obowiązek? Ona była zaapatyczną. „Jasny Pan“? On sam siedział w kieszeniach żydowskich, płacąc tysiąc za tysiąc, a więc nie źle im przynosił dochody. Sądownictwo, które ścigać powinno było było lichwę, opilstwo i t. d.? Wszak ustawą spisano po to, aby ją następnie wydrukować tylko, ku strapieniu młodzieży, poświęcającej się prawnictwu, mającej się jej uczyć, a co jeszcze gorsza zdawać z niej egzamina. Żydzi więc dukielscy dalej bez przeszkody prowadzili swą piękną dla dobra publicznego pracę, aż zepchnęli całą ludność chrześcijańską miasteczka i okolicy na samo dno moralnej kałuży. Nadszedł wreszcie czas zwrotu na lepsze. Miejsce sędziwego, znękanego długą pracą duszpasterza — zajął obecnie młody, pełen wiary i sił, kapłan w każdym calu. Sam z ludu, znał lud, miał więc grunt do nowej budowy, do której wnet się zabrał z całą energją i znajomością rzeczy.

Dobry budowniczy renowację rozpoczyna od fundamentów, nowy proboszcz rozpoczął ją od podniesienia i ugruntowania wiary, tej podwaliny każdej budowy moralnej, tarczy chroniącej od każdego grzechu — a to przez nabożeństwa i misje, na które starał się ściągnąć większość swej owczarni. Praca była ciężką — lud od kościoła uciekał prawie, tracąc czas i grosz ciężko zapracowany — w szynkach przy szynkwasie, z za którego doń uśmiechał się czule Josel, Berek, Icek, Kafcia lub Salcia. Pierwsze lody zostały wreszcie przełamane, lud licznie począł się garnąć do ołtarzy, tam szukać, a nie w kieliszku pociechy w strapieniu, tam, a nie u Icka, Berka, Hafci lub Salci rady i pomocy w nieszczęściu. Zatruty krzew wiary, puścił się od korzenia i rośnie, zaś nie na chwałę Bogu i pociechę dobrym ludziom.

Prawo przestało być martwą literą.

Młodzi i energiczni kapłani Temidy — poznawszy stosunki i możność swego zadania w akcji przeciw zalewowi demoralizacji dzielną duszpasterzowi podali rękę.

Prawo przyszło do głosu, bezprawie musiało zginąć, zawisła bowiem nad niem, jak miecz Damoklesa, karząca nieubłagana ręka sprawiedliwości, spadająca na jednych i na drugich. Komu z Chrześcijan nie przemówiła do przekonania religja, tego przekona może prawo, które każdy objaw demoralizacji przez organ swój, zawsze tam czynną, a niestrudzoną żandarmerję ściga, pod pręgierz stawia.

W przeciągu dość krótkiego czasu wiele zdziałano, lecz jak trujący krzew nie ściętym tylko, bo od korzenia się opuści, lecz z korzeniem wykopanym być musi, tak i ten krzew demoralizacji z korzeniem wykopać należy. Do tego wiele przyczynićby się mogło chociaż częściowe oświecenie tamtejszego ludu, który gorąco polecam gorliwej opiece Towarzystwa oświaty ludowej. Wam zaś dzielni pracownicy li powiedzieć mogę; „Szczęść Boże Waszej pracy ciężkiej, lecz szlachetnej i wydatnej, „Bóg prowadź“ po tej drodze stromej i ciernistej.

T. G. F.

Strój i dom.

II. Co do owych strojów w stylu zakopiańskim, to zdaje się, że rozpowszechnienie ich szersze i to nietylko u nas, jest tylko kwestją czasu.

Mianowicie warszawska firma Hersego przejęła się tak dalece myślą p. Feliksa Jasieńskiego o stworzeniu kostjumu swojskiego i oryginalnego z wzorów góralskich i wogóle włościańskich, że nietylko wyrabia mnóstwo takich ubiorów (często nawet według wzorów p. Jasieńskiego, których kilka widzieliśmy w naszem piśmie) ale nawet pomysłowa firma warszawska powzięła bardzo szczęśliwą myśl posłania naszych guń i cuch do Paryża. Jako ranne okrycie do wód czy kąpieli morskich lub jako ubranie sportowe niewątpliwie wzbudzą prawdziwą „fureur“. Już przez samą swoją odrębność są nadzwyczajnie „chic“.

„Gunie“ i „cuchy“ wobec noszonych dziś okryć „forme sac“ doskonale zastosować się dają. Gunia to okrycie bronzowe, ciemne, z ponsowemi przystrojeniami, — cucha — białe z oszyciem, złożonem z pasków sukna w kilku kolorach i z wyszytemi motywami haftów zakopiańskich na bokach i na przodzie. Ugrabnione, prześlicznie wykończone z zachowaniem wszystkich charakterystycznych cech ornamentyki i kroju, niewyszukaną oryginalnością wdzięku śmiało mogą iść w zawody z różnemi, silącemi się na śmiałą odrębność pomysłami mody obecnej.

Obok okryć będą miały niezawodnie wielkie powodzenie kostjumy z białej alpagi, przybrane haftowanemi szlakami, takiemi samemi jak te, których używają górale zakopiańscy ku ozdobie swoich strojów. Szlaki zakopiańskie i strojem wzorowany na modelu Paquina! Cóż w tem tak dziwnego? Czyż tego samego kostjumu nie naszyłoby się bez namysłu szlakami wschodniemi lub japońskiemi, nie mającemi również nic spólnego z krojem jego i użytym na niego materjałem?

Ale cóż najbardziej „mode“ jest w sezonie obecnym? Trudno to określić; wyliczaniom nie byłoby końca. Z barw może zielona i szafirowa. Nie wynika jednak stąd, żeby im ślubować wierność, choćby tylko na czas kilku miesięcy. Wybór barwy przedewszystkiem zależny być powinien od kolorytu twarzy i koloru włosów.

Wogóle, jako zasadę przyjąć można, iż kolor biały upiękniła twarz młodej i świeżej blondynki. Matowy, z odcieniem kości słoniowej, podnosi urok brunetki. Niebieski jest mniej niebezpieczny, niż różowy, ten nie powinien łączyć się bezpośrednio z szyją i twarzą, lecz być od nich białym lub innym oddzielony. Mówi się: modne kolory — szafirowy, zielony, hawana, lecz właściwie modnemi są kolory wszystkie, a najlepszym tego dowodem jest to, że je znajdujemy w najnowszych materjałach i w ogromnym doborze odcieni.

W fasonach sukien, z ukazaniem się letnich, zupełnie letnich toalet, „la mode de demain“ zapowiada zmianę. Oto ujrzymy niezadługo spódnice szerokie w stanie i falbany proste, marszczone.

Nie rozpaczajmy jednak. Spódnica szeroka w stanie nie znaczy jeszcze, byśmy się miały wyrzec smukłości bioder, o którą nam tak chodzi.

Spódnice będą w górze plisowane, układane w zakładki, w fałdy i nie zatracą ani plastyki, ani „linji“. Spódnica bardzo obcisła na biodrach jest piękną na pięknej i zgrabnej postaci i taką samą będzie spódnica swobodna.

Nie trzeba rozpaczać za przeszłością, a lekkiem sercem spróbujmy przerzucać się do nowych pomysłów kapryśnej pani i po sukniach obcisłych z nowym entuzjazmem nosić choćby jak najszersze.

Materjały lekkie jak: fulary, „chiffons“, tiule, koronki, przedewszystkiem zaś „crêpes de Chine“, niezaprzeczenie zyskają na swobodzie draperji.

Jakiż ja widziałam śliczny model kostjumu z taffetas! Spódnica w górze, aż poniżej bioder, ułożona w drobne, ręcznie szyte, zakładki, ściągnięte trochę w pasie, w miarę potrzeby dopasowane do figury; w dole dwie falbany, każda do połowy zaszyta w drobniutkie zakładeczki. Bluzka z plisowanego chiffon prawie w całości schowana pod krótkiem bolerem — sac, także ułożonem w zakładeczki. Wielki kołnierz z linon i haftu Richelieu, takież mankiety u szerokich rękawów bolera. Kapelusz do tego czarny, fantazyjny, z boku pióro czarne z białem, t. j. jedna strona pióra czarna, druga biała (dernier cri).

Tyle o strojach — może nawet za dużo, może mi kto za złe weźmie to gadulstwo o rzeczy tak napozór błahej i powierzchownej, ale na wytłomaczenie się moje mogę przytoczyć takich, którym stawiają pomniki, a którzy nie zawahali się tematowi mojemu poświęcać całych stronnic swych pięknych i głębokich powieści. Czyż Balzac naprzykład w swojej „Komedji ludzkiej“ mógłby odzwierciedlić obraz swego czasu z taką dokładnością, gdyby nie wspomniał o modach, nie zaznaczył różnych odcieni w elegancji niewieściej? A czemże byłoby mnóstwo romansów współczesnych, gdyby nie było w nich najdokładniejszych opisów zewnętrznego wyglądu bohaterów i bohaterek. Zresztą chodzi mi jedynie o wzmożenie u nas poczucia piękna.

Nic nie mówię o domu, bo nie czas po temu. Ktoby tam teraz myślał o pieszczeniu, strojeniu swoich kątów, kiedy słońce wszystkich na świat Boży wywołuje i trzyma na uwięzi promieniami swemi. Ci nawet, którzy ciężko pracować muszą, korzystają z każdej chwili swobody, by też hołd złożyć wiośnie, rozkwitłej nareszcie, cudnej wiośnie, panującej nad światem potęgą swego niepożytego uroku.

Zofja S.

ZE ŚWIATA.

Królewski związek chłopców. — Najstarsza angielka. — Agitacja za całowaniem ręki. — Krew polska. — Ochydne oszustwo.

W Londynie powstał interesujący związek „Boys Empire League“ (Królewski związek chłopców). Związek ten niedawno przesłał podarek, kupiony za pieniądze, uzbierane wśród członków związku, jako dowód wdzięczności Juljuszowi Verne'mu za mile spędzone godziny przy czytaniu jego książek. „Jesteśmy bardzo szczęśliwi — piszą sekretarze związku, — że możemy posłać panu tę szpicrutę ze złotą gałką i napisem, który świadczyć będzie, jak szanują i kochają pana tysiące chłopców w Anglji. Naturalnie, nie mogliśmy kupić panu coś porządnego... Pan sam wie, że nie dają nam wiele pieniędzy do kieszeni, ale jesteśmy pewni, że pan nie będzie zwracał uwagi na wartość podarku i cenić go będzie jako dar od wielu dzieci, kochających

pana, które zebrały niezbędną sumę drogą składek najdrobniejszych“.

* * *

Najstarsza wiekiem Angielka, pani Neve na wyspie Gurnesey, skończyła właśnie 111 lat. Urodzona w roku 1792, czyta jeszcze przez okulary, chodzi po pokoju i tylko na schodach wspiera się na lasce. Z mężem swoim odbywała podróże do Algieru, Marokko i innych krajów, a — jak dodają dzienniki angielskie — mając już lat dziewięćdziesiąt, odwiedziła grób Kościuszki w Krakowie.

* * *

We Francji i Anglji rozpoczęto agitację za wznowieniem zarzuconego tam oddawna zwyczaju całowania ręki dam przy powitaniu. „Daily Graphic“, popierając ten projekt i uznając całowanie ręki za piękniejsze od shake-hands, żałuje, że nie można powrócić do starodawnego obyczaju angielskiego, który nakazywał przy powitaniu całować damę w usta.

* * *

Krew polska. Rejent Bawarji książę Luitpold, jak wiadomo, wielki miłośnik sztuk pięknych, bawiąc w tych dniach w Wiedniu, odwiedził słynnego malarza polskiego Jana Kazimierza Olpińskiego, do którego wyrzekł te słowa: „Pańskie prace mają piętno wszechstronnego talentu. Cieszy mnie to bardzo, bo i we mnie płynie krew polska, gdyż moja prababka była córką króla polskiego Sobieskiego“.

* * *

Ohydne oszustwo. W Rydze policja wykryła oszustkę, która trudniła się sprzedażą wody, w której omywano ciała osób zmarłych w szpitalach. Woda ta miała być skutecznym środkiem na wzbudzenie miłości w mężczyźnie do kobiety, która mu tą wodą zaprawiała pokarmy. Zawiedzione w skuteczności środka panie, dały znać policji o oszustwie, zapłaciwszy przedtem spory haracz, w dowód swej naiwności.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek Eschila biskupa męczennika, Onufrego i Jana wyznawców; w piątek Antoniego z Padwy wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocząć się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 13.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Brońmy kresów. Otrzymujemy następującą odezwę: Ludność polska osiadła na przedmieściach Sambora i po wsiach okolicznych, jak Strzałkowice, Biskowice, Sąsiadowice, Dąbrówka, Czukiew, Łanowice, Czyszki i t. d., liczyła do niedawna kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Pozostawiona sobie sama, ludność ta rolnicza wskutek rozdrobnienia gruntów i wychodźtwa z kraju, zmalała do kilkunastu tysięcy. Ale i ta garstka trwa dalej w biedzie i ciemnocie, nie podniosła się ani materjalnie ani umysłowo.

I jakże inaczej być może, kiedy warstwy oświeceńsze narodu tak słabą otaczają ją opieką, kiedy szkół ludowych polskich zaledwie kilkanaście w całym powiecie, liczącym 87 gmin, kiedy szkół rolniczych i innych zawodowych w powiecie naszym brak zupełny, a do gimnazjum samborskiego trzech zaledwie synów włościańskich z przedmieść samborskich uczęszcza!!

Aby choć w części złemu zaradzić i umożliwić dzieciom włościańskim narodowości polskiej wstęp do szkół średnich, seminarjów, szkół zawodowych w kraju istniejących a przez to przyczynić się do podniesienia poziomu oświaty u ludu, podpisany komitet powziął myśl założenia bursy polskiej ludowej, w którejby młodzież włościańska znalazła przytułek, pomoc w nauce i opiekę rodzicielską. Komitet nie posiada atoli środków na opędzenie pierwszych wydatków z założeniem i urządzeniem bursy połączonych, zwraca się więc do patrjotycznej ludności polskiej o przyczynienie się groszem choćby drobnym do urzeczywistnienia tego dzieła. Wszelkie datki przyjmuje skarbnik p. Jan Hawroth w Samborze.

Jan Hawroth dyrektor szkoły ludowoj, Władysław Popiel właściciel dóbr w Czerchawie, Apolinary Staszewski starszy nauczyciel szkoły ludowej, ks. Stepek katecheta szkoły wydziałowej, ks. Hermann Kulisch kanonik, Michał Ptaszyk profesor gimnazjalny, dr Walerjan Stauber radca sądowy, dr Franciszek Tomaszewski dyrektor gimnazjalny i poseł na Sejm krajowy.

Nowa kolej. Wydział krajowy uchwalił rozpisać w najbliższych dniach rozpramę ofertową na budowę linji kolejowej Przeworsk-Bachórz. Budowa podzieloną ma być na 2 tory, a roboty zastrzeżone zostaną dla przedsiębiorców krajowych.

Hakatyzm pocztowy. Od jednego z naszych abonentów otrzymujemy do ogłoszenia dokument pocztowy ze stemplem stacji Jaworzno. Jest to zawiadomienie o tem, że adresata nie odszukano we wskazanej miejscowości, zawiadomienie pisane w języku niemieckim. Komentarzy dalszych nie podajemy.

Doroczny zjazd delegatów poszczególnych oddziałów uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza odbędzie we Lwowie dnia 15 go czerwca 1902 r. w sali uniwersytetu ludowego (pasaż Mikolascha. Początek o godzinie 9-tej rano.

Rząd niemiecki walczy z „Djabłem“. W Poznaniu odbyła się onegdaj w sądzie kryminalnym zaoczna rozprawa sądowa przeciw krakowskiemu „Djabłu“, a to o rzekomą obrazę cesarza niemieckiego. Sąd wydał wyrok potępiający i skazał „Djabła“ na zniszczenie, a więc prawdopodobnie na spalenie na stosie; ponieważ jednak „Djabeł“ ognia się nie boi, przeto wyszedł cało z tej sprawy.

Oszukańcze bankructwo. Z Białej piszą nam: Wytoczono śledztwo celem udowodnienia bankructwa oszukańczego przeciw dwom żydom, właścicielom składów galanteryjnych: Henrykowi Ehrlichowi i Jerzemu Westreichowi.

Spalony na węgiel z 20.000 koron w ręku. Z Satoralji-Ujhely (Węgry) donoszą nam: We czwartek 5 bm. wybuchł w mieście Satoralja-Ujhely na Węgrzech wielki pożar, ofiarą którego padło 15 domów. Przy tem nie obeszło się także bez ofiary ludzkiej. Tameczny bowiem wielki kapitalista żydowski Arnold Baumgarten, mając w pałącym się domu w kasie wertheimowskiej przeszło 20.000 K. gotówki i weksle na kilkanaście tysięcy kor., dostał się przez okno do wnętrza kancelarji, by wydostać z kasy pieniądze i papiery. Nie zdołał już jednak wydostać się z powrotem, gdyż w oknie objęły go płomienie tak, że się spalił na węgiel wraz z gotówką przeszło 20.000 K. i wekslami na kilkanaście tysięcy.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kraków 11 Czerwca

Zarząd Towarzystwa „szkoły ludowej“ przysyła nam następujące oświadczenie:

Zarząd główny Tow. „szkoły ludowej“, po ukonstytuowaniu się po Walnem zgromadzeniu delegatów w maju b. r. podaje do wiadomości publicznej, co następuje: Wobec niedokładnych a tu i ówdzie nie odpowiadających prawdzie i tendencyjnych sprawozdań w niektórych pismach codziennych o tegorocznym Zjeździe delegatów Tow. „szkoły ludowej“ i o uchwałach na tym Zjeździe powziętych, Zarząd główny Towarzystwa poczuwa się do obowiązku stwierdzić, że ani przebieg Zjazdu ani uchwały wspomniane ani wreszcie działalność Towarzystwa i jego składowych organów nie daje prawa do wysnuwania wniosków, jakoby Towarz. „szkoły ludowej“ poszło lub miało pójść w służbę jakiegokolwiek stronnictwa politycznego.

Wierne celom, jakie mu wytknęli jego założyciele — a wśród nich mężowie tej miary, jak śp. Adam Asnyk, Tow. „szkoły lud.“ dąży konsekwentnie w miarę sił swoich, środkami przez statut wskazanemi do kulturalnej obrony interesów ludności polskiej wszędzie tam, gdzie one z punktu widzenia ogólnonarodowego są lub mogą być najwięcej zagrożone.— Z drogi tej ani Zarząd główny ani poszczególne koła Towarzystwa na krok dotąd nie zeszły — a nie zmierzają też ku temu bynajmniej uchwały na tegorocznym Zjeździe delegatów powzięte. Nie ujawniła też również na Zjeździe z żadnej strony tendencja odrabienia w czemkolwiek jednolitości akcji Towarzystwa; przeciwnie — opinje i wnioski wyszłe z inicjatywy delegatów i Kół, jakkolwiek co do sposobów i środków działania w szczegółach odmienne, zbiegały się w jednomyślnem, zgodnem zrozumieniu zasadniczych, głównych celów i zadań instytucji. Zadania te otwierają tak rozległe pole pracy obywatelskiej, że mogą i winni znaleźć się tu obok siebie ludzie najrozmaitszych przekonań i obozów politycznych, złączeni jedną siłą służenia świętej sprawie narodowej. Zarząd główny wierzy też silnie w żywotność tej idei i przejęcie się nią całego społeczeństwa polskiego, nie wątpię ani na chwilę, że pod sztandarem Towarzystwa i pod hasłem jego „przez oświatę do unarodowienia ludu“ szeregi ochotnych pracowników stale się zwiększać będą.

Absolwenci wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie wydali odezwę p. t. „Do naszych posłów“ z prośbą o poparcie następujących ich żądań:

1) By uczniom wyższych szkół przemysłowych nie broniono wstępu na politechniki austrjackie w charakterze słuchaczów zwyczajnych.

2) By tym uczniom wyższych szkół przemysłowych, którzy przed ich ukończeniem zostali uznani za zdolnych do służby wojskowej, przyznawano prawo jednorocznictwa.

3) Tych absolwentów wyższych szkół przemysłowych, którzy wstąpią do służby państwowej, wliczono w poczet urzędników technicznych. By po złożeniu odpowiednich egzaminów mogli osiągnąć stanowiska samodzielne i kierujące.

4) Każdemu z absolwentów wyższej szkoły przemysłowej przysługiwało prawo używania tytułu przez rząd oznaczonego, a odpowiadającego technicznemu wykształceniu absolwenta.

Z ostatniej chwili.

Kraków 12 Czerwca.

Komisja weryfikacyjna Rady miejskiej zwołaną zostanie w przyszłym tygodniu

Program uroczystego wieczoru poświęconego pamięci Adama Asnyka i Sewera Maciejowskiego, odbyć się mającego dnia 12 czerwca 1902 roku w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie. — 1) Odczyt p. t. „Asnyk i Sewer“, na podstawie prywatnej korespondencji odnalezionej w papierach pośmiertnych Asnyka, wygłosi p. A. Bandrowska. 2) Chór akademicki. 3) Fortepian solo — p. Murczyńska. 4) Deklamacja — p. M. 5) Solo baryton — do słów Asnyka „Na pamiątkę“, muzyka umyślnie na ten wieczór napisana przez Maurycego Siebera. 6) Skrzypce i fortepian, duet — p. Wolska i p. Götza. 7) Sopran solo — p. Anna Belke, nauczycielka śpiewu. 8) Deklamacja. 9) Chór akademicki — słowa Asnyka „Gdy na ziemię padł sztandar zdeptany“, muzyka M. Siebera. Początek o godzinie wpół do 7 wieczorem. Wstęp 1 koronę dla niecziłonków.

X zwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiego klubu jazdy panów odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali dawnej resursy krakowskiej przy ulicy Wolskiej l. 4. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Przyjęcie sprawozdania kasowego za rok 1901, ewentualnie udzielenie absolutorjum. 3) Załatwienie budżetu na rok 1902. 4) Wybór prezesa, 2 wiceprezesów, 10 rzeczywistych członków wydziału i 5 zastępców, 1 rewizora kasy i jego zastępcy. 5) Załatwienie wniosków członków wydziału. 6) Załatwienie ewentualnych wniosków członków.

Po skończeniu tych czynności odbędzie się posiedzenie wydziału, celem wyboru dyrekcji wyścigowej i komisji programowej.

XIII Walne Zgromadzenie członków Założycieli Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych, odbędzie się w Krakowie w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. wpół do 10 wieczorem w kancelarji Towarzystwa (ul. Wolska l. 5).

Porządek dzienny taki sam jak i na Walnem Zgromadzeniu klubu jazdy panów.

Połączenie z Kocmyrzowem. Z dniem 15 czerwca b. r. zaprowadzony został nowy rozkład jazdy na linji lokalnej Kraków-Kocmyrzów. Równocześnie zaprowadzony został codzienny ruch osobowy, jakoteż towarowy do i z Mogiły. Bliższe szczegóły rozkładu jazdy zawierają odnośne ogłoszenia, umieszczone na stacjach kolei państwowych.

Na wystawę Tow. Przyjaciół sztuk pięknych nadesłały: Malczewskiego: Artysta i Meduza; Wintterowskiego: dwa pejzaże; Szczamborskiego: Jabłoń i Aleja; A. Piotrowskiego; Nastrój jesienny i Śniadanie; Markiewicza: Portret mężczyzny; Br. Rychter-Janowskiej: Śnieg, Portret mężczyzny, Portret damy, Lewkonje, Kasztelanowa, Wnętrze, Fragment, Jezioro Como, Zima, Pracownia stolarska, Studjum, Nad jeziorem, Szkic, Wiejska kuchnia, Widok na Como, Cerkiewka, W Alpach bawarskich, Wioska niemiecka, Biały salon, Portret księdza, Portret mężczyzny, Wodospad Renu, W Bellagir, Róża, Szkic z Włoch i Fragment z Como; St. Czajkowskiego: Folwark i Wiosna i portret akad. Króleweckiej; Ludwika Dettmana; Siejba. Z akwarel, pasteli i gwaszów nadesłali: Augustynowicz: Portret pana E.; Budyńska: Studjum; Eljasz Walery: Juhas na hali, Wodospad Mickiewicza, Portret chłopczyka; Gramatyka: Pod lasem: Janowski St.: Zimowy ranek; Kl. Mien: Mały trubadur; Piotrowski A.: Michalina, Adela, Brzeg morza, Ze Zwierzyńca; Podlewska: Wiosna, Studjum, Główka dziewczynki: Reyzner Miecz.: Wiadomość, Bajka, Dziewucha, Zadumana, Kwiaty; Stencel: Róże, Czerwony kapelusz, Bretonka; Wojciech Weiss: Asunta, profil Włoski; Wildstosser: Monachijczyk: Wolińska: Portret damy, Portret kobiety, Krajobraz; Wywiórski: Nadmorskie piaski, Chmury, Kanał, Poranek; Zbiegniewicz: Żydówka i Zeitzmann: Hela.

Nałogowa złodziejka. Franciszka Zapałowicz, 40 lat licząca złodziejka, karana 31 razy za zbrodnię z przekroczenia kradzieży, przesiedziała już długie lata na Wiśniczu i w niższych zakładach karnych. Dnia 12 maja przytrzymano ją na ulicy z pledem skradzionym z powozu p. Wysockiego przy ulicy Jagiellońskiej. Oskarżona zapiera się zarzuconego jej czynu, utrzymując, że chustkę odebraną z jej rąk kupiła od chłopa na placu Szczepańskim za 3 kor. 60 h. Szal ma wartości 32 koron. Na świadka powołała drugą złodziejkę Marjannę Malkiewicz, z którą razem siedziała w kaźni. Wobec p. Karcza na ulicy mówiła, że chustkę kupiła w sklepie. Ława przysięgłych 8 głosami zatwierdziła pytania w kierunku zbrodni kradzieży i nałogowego złodziejstwa. Trybunał pod przewodnictwem radcy Turowicza na wniosek zastępcy prokuratora dra Chwalibogowskiego, skazał Fran-

ciszkę Zapałowiczową na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

W dniu wczorajszym skończyła się III kadencja sądów przysięgłych, która trwała wszystkiego 9 dni.

Nieprzyzwoitość. Piszą nam z nad Wisły: Kilku zwolenników kąpieli z Dębnik, kąpie się zupełnie bez ubrania wprost naprzeciwko klasztoru Zwierzynieckiego. Pominąwszy już to, że widok taki jest wprost nieprzyzwoitym i gorszącym ze względu na to, że nad Wisłą z obu stron tak od Dębnik, jak i od Zwierzyńca chodzi wiele publiczności, a między nimi kobiet i dzieci na spacer, owi amatorzy kąpieli pozwalają sobie czasem jeździć po Wiśle łódkami w stroju Adamowym!

Możeby władze, do których to należy, raczyły uwolnić publiczność spacerującą od widoku nieprzyzwoitych amatorów kąpieli i kazały im się kąpać tam, gdzie jest mniej publiczności, a przynajmniej przypomnieć im, że nawet w Afryce ludzie zupełnie nago wobec publiczności i dzieci łódkami nie jeżdżą.

Policja aresztowała 15-letniego Stanisława Pietrucha i Stanisława Wencla 24 lat liczącego obu złodziei dobrze notowanych w policji i w sądzie. Wencel dopiero przed dwoma dniami opuścił celę więzienną. Specjalnością Pietruchy są gabilotki i puszki kościelne. Obydwóch puszkarzy kościelnych zdybano pod kościołem OO. Kapucynów, gdzie liczyli pieniądze skradzione świeżo ze skarbonki w kościele OO. Karmelitów, do czego używali trzcinki ze smołą, którą jako corpus delicti Pietrusze odebrano.

Portmonetkę z markami blaszanemi znalezioną we środę na linii A—B odebrać można w administracji „Głosu Narodu“.

Szynki w Krakowie mnożą się nieustannie. W domu pod l. 20 przy ulicy Kopernika w Krakowie istnieje od dłuższego czasu wyszynk i piwiarnia; otóż wbrew przepisom zamierza żydówka Eintracht założyć tamże drugą piwiarnię i ubiega się gorliwie o pozwolenie otwarcia tej piwiarni, do tego stara się także o zezwolenie sprzedawania wódek na flaszki aby mogła prowadzić formalny drugi szynk!

Dom wyżej wymieniony znajduje się w pobliżu kościoła św. Mikołaja obok kość. Jezuitów, tudzież obok szeregu zakładów klinicznych i szpitalnych, które wymagają największego spokoju i ciszy a nie mnożenia szynków po dwa w jednym domu.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 12 czerwca: „Mazepa“, tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.

W sobotę 14 czerwca: „Król Henryk IV“, (część I), dramat w 13 obrazach. W. Szekspira. (Po raz pierwszy).

W niedzielę, 15 czerwca: „Król Henryk IV“, (część I), dramat w 13 obrazach. W. Szekspira. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 12 czerwca po zniżonych cenach, po raz ostatni „Żyd polski“, czyli „Hans Mathis“, dramat w 3 aktach.

W sobotę 14 czerwca: „Wesele landsturmisty“, farsa w 4 aktach, tłómaczył Jan Jakubowski.

W niedzielę 15 czerwca po południu: „Krakowiacy i Górale“, przedstawienie dla włościan; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami.

Z literatury i sztuki.

* „Polska“, obraz Alfreda Plauseau, sprawiający sensację w tegorocznym Salonie paryskim, widnieje w reprodukcji na kartach „Ilustracji Polskiej“ w ostatnim zeszycie. Ostatni numer tego najpopularniejszego w kraju tygodnika ilustrowanego, który, nie oglądając się na cenzurę rosyjską, obrazować chce wiernie bieżące życie narodowe, odznacza się wogóle niezwykłem bogactwem treści ilustracyjnej i literatury. Podnieść szczególnie należy artykuł: „O ziemi Spiskiej“, przez Ludwika Stasiaka, ilustrowany fotografiami dawnych zabytków polskich, na tym utraconym kawale ziemi polskiej. Życie lwowskie przedstawiają nam ilustracje, odnoszące się do święta sokolego i nowej Muzyki Narodowej we Lwowie. Wielki nakład numeru uniemożliwił redakcji korzystania ze zdjęć, odnoszących się do rewolty we Lwowie, które pojawią się dopiero w nrze 24. Z innych artykułów wymienić wypada: „Z życia Polonii nad Dunajem“ (z ilustracjami) — „Wynalazcy polscy“ — „Przegląd teatrów“ (krak. i lwow.) ilustrowany wielkim portretem Wandy Siemaszkowej u siebie w domu — „Dokąd jechać w sezonie kapielowom?“ (z ilustracjami). — Z powieści mamy: nowelę konkurs. Ilustr. Pols. „Słabe serca“, i Stevensona: „Nowe noce arabskie“. Sensacyjne są fotografie do artykułu: „Góra śmierci pod Wiedniem“, opisującego tragiczną śmierć turystów: Dra Breziny i Dra Baiera dn. 29 maja br. — Dział poezji przedstawiają wiersze Jerzego Żuławskiego. Obfitą treść uzupełniają stałe rubryki: Z tygodnia — Pokłosie — Korespond. redakcji i rubryka: Szachy, znakomicie prowadzone przez p. Aleks. Wagnera.

Przy swej ruchliwej redakcji, chwytaniu w lot każdego ważniejszego wypadku, przy gorąco-narodowym kierunku pisma, nie dziw, że „Ilustracja Polska“ zyskuje sobie z każdym dniem większy zastęp przyjaciół i od dawna już zadała kłam rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby w Galicji ilustrowane pismo utrzymać się nie mogło. Powodzenie nakłada na redakcję obowiązek podnoszenia pisma i rozszerzania jego zakresu. To też słyszymy, że redakcja wystąpi niebawem z kolorowemi dodatkami artystycznemi. Niebywale niska cena, wynosząca 3 kor. 90 hal. kwartalnie jest także niewątpliwie jedną z przyczyn zasłużonej popularności „Ilustracji Polskiej“.

* Wystawa retrospektywna kilkudziesięciu dzieł starych mistrzów flamandzkich między innymi Van Dycka, Rubensa i Rembrandta, urządzoną będzie z końcem czerwca w salach Tow. Przyj. Szt. pięknych. Obrazy te pochodzą ze zbiorów hr. Steckiego w Romanowie; sposobność obejrzenia ich zawdzięczać będziemy prof. Mycielskiemu, który zajmował się odnowieniem ich u A. Hausera w Berlinie.

* Architekta, wspaniałego miesięcznika poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, wychodzącego w Krakowie, ukazał się zeszyt 5 rocznika III. Zawiera on artykuły: „Witraże i polichromia w katedrze na Wawelu“ p. Ekielskiego, „Pałac w Rogalinie“ p. Z. Hendla, opis Zakładu Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach i kronikę zawodową. Dział ilustracyjny obejmuje oprócz rycin w tekście pięć bardzo pięknych tablic, mianowicie: Witraże w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, malowane przez St. Wyspiańskiego, kaplicę cmentarną arch. Hendla, widok pałacu w Rogalinie, dom czynszowy w Krakowie arch. Pokutyńskiego i dwa widoki Zakładu Matki Bożej w Łagiewnikach arch. Zaremby.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 11 czerwca. Początek posiedzenia o godz. kwadrans na 12. Zabiera głos prezydent Izby hr. Vetter i oświadcza co następuje:

Prezydent Izby w obronie Wilhelma II.

Widzę się spowodowanym powrócić do zapytania pos. Klofacza, wystosowanego przy końcu wczorajszego posiedzenia. Dopiero po zamknięciu posiedzenia mogłem poznać to zapytanie w dokładnem brzmieniu ze stenogramu. Wobec panującej wrzawy i niepokojów w Izbie, nie mogłem słyszeć poszczególnych wyrazów i zrobić użytku z przysługującego mi prawa dyscyplinarnego. Wyrażam najżywsze ubolewanie z powodu ubliżającego tak godności Izby zajścia, szczególnie ubolewam, że pierwej nie mogłem zrobić użytku z mego prawa dyscyplinarnego. (Protesta i wrzawa u czeskich radykałów.)

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelacje i wnioski. Wśród nich interpelacje pos. Ellenbogena i tow. z powodu zakazu cenzury wystawienia sztuki Hauptmanna „Tkacze“. Do interpelacji dołączony jest I. akt tej sztuki.

Zabiera głos prezes gabinetu dr Koerber i oświadcza co następuje:

Dr Koerber w obronie Wilhelma II.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia gdy ja nie mogłem być obecnym w Izbie, zdarzyła się rzecz, do której również powrócić muszę. Niedokładnie oddałbym swoje uczucia, gdybym powiedział, że rząd z oburzeniem odpiera wypowiedziane słowa. Raczej wolałbym powiedzieć, że słowa i zajścia te ze smutkiem odpieramy. Nie mamy prawa motywów i celów wypowiedzianych słów badać, przysługuje mi prawo krytyki, albowiem rząd jest reprezentacją państwa wobec całej zagranicy. (Przerywania, protesty u czeskich radykałów. Niemcy wołają o spokój). Jak sobie panowie wyobrażacie wobec takich zajść spełnienie obowiązku odpowiedzialnego rządu? Jak sobie panowie wyobrażacie ukształtowanie stosunków do obcego państwa, jeżeli tutaj w austrjackiej Izbie poselskiej rzuca się obelgi najgorszego rodzaju przeciw panującemu obcego państwa. Dziś przeciw temu, jutro przeciw innemu. Nie chcę wcale wspominać o tem, że wczorajsze słowa zwrócone były przeciwko panującemu, który od objęcia rządów jest sojusznikiem naszej monarchji (protesta u czeskich radykałów. Niemcy krzyczą: Spokój!). W każdym podobnym wypadku sprawcy takich zajść grzeszą ciężko wobec państwa, nie mogą jednak szkodzić polityce państwa. Stanowisko rządu jest jasne a wyrażam je przez to, że odmawiam odpowiedzi na wniesioną interpelację. (Wrzawa u czeskich radykałów).

Klofacz przeciwko arcyksięciu Ferdynandowi.

Prezydent hr Vetter zawiadamia, że wszechniemcy przyznali pierwszeństwo wnioskowi nagłemu pos. Klofacza i tow. w sprawie rzekomego wpływania na jednego sędziego w Beneszowie przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Zabiera głos pos. Klofacz, który protestuje przeciwko oświadczeniu prezydenta Izby i prezydenta gabinetu co do wczorajszego jego zapytania, a następnie w gwałtownej mowie atakuje arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Zabiera głos prezes gabinetu dr Koerber: „Jest rzeczą słuszną, że kancelarja arcyksiążęca zażądała przysłania odpisu wyroku w języku niemieckim. Jest to wogóle tylko akt grzeczności. Sędzia wprawdzie w d. 27 i 31 marca przyjęty został na posłuchaniu przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, było to jednak już po wydaniu wyroku, tak, że mowy nie może być o wpływaniu przez arcyksięcia na sędziego“. Dr Koerber w dalszym ciągu odpiera zarzuty, jakoby z jakiejkolwiek strony wpływano na niezawisłość sędziów. Niema powodu, aby Izba swój drogi czas traciła na omawianiu tej sprawy, która ma służyć celowi wnioskodawcy, omawianie tej sprawy, zdaniem dra Koerbera jest wogóle niedopuszczalnem, a powaga polityczna osoby arcyksięcia powinna była wstrzymać łączenie z nim jakiejkolwiek agitacji.

(Oklaski, u czeskich radykałów protesta!)

Przemawiał pos Choc, który atakował arcyksięcia Fr. Ferdynanda za wrogie względem Czechów usposobienie.

Nagłość wniosku odrzucono 109 głosami przeciw 25 głosom.

Izba przystępuje do omawiania wniosku nagłego pos. Malika w sprawie uregulowania stosunków łowieckich.

Sześciogodzinna oracja.

Pos. Malik mówi od 3 godzin i grozi, że będzie mówił jeszcze 5 godzin.

Projekt ustawy prasowej

Wiedeń 11 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dr Koerber przedłożył projekt nowej ustawy prasowej. Najważniejsze jej punkta są następujące:

Konfiskata prowizoryczna, wyjąwszy wypadków niespełnieniu formalnych przepisów, może zajść tylko w takim razie, jeżeli zajdzie obraza członków domu cesarskiego, zdrada stanu, szpiegostwo, bluźnierstwo, wiadomość, narażająca na niebezpieczeństwo interesa państwowe i zarządzenia wojskowe, dalej podburzanie do zbrodni, która mogłaby być wykonaną, przedwczesne ogłaszanie aktów sądowych, albo zbrodnie przeciw obyczajności.

Po konfiskacie musi nastąpić postępowanie sądowo-karne przeciw winnym, inaczej konfiskata traci moc. Co do postępowania wyznaczone są znacznie krótsze terminy niż dotychczas. — Całe tak zw. postępowanie objektywne ograniczono do jednego wypadku, że za karygodną treść pisma żadna z osób według ustawy prasowej odpowiedzialnych za tę treść, nie może być przez sąd pociągniętą do odpowiedzialności. Ale także i w tym razie potrzebną jest publiczna rozprawa sądowa w obecności zastępcy pisma, który ma wszelkie prawa oskarżonego, i który też ma prawo wnosić zażalenie nieważności. Zasądzeni nie ponoszą kosztów postępowania sądowego.

Publiczne rozprawy ciał ustawodawczych są w całej rozciągłości nietykalne. Natomiast ciała prawodawcze mają prawo wyjmować z pod tej nietykalności pewne doniesienia pism skonfiskowanych.

Projekt zajmuje się dalej postępowaniem dotyczącem sprostowania, które ma być poprawione odpowiednio do poczynionych doświadczeń, aby prasa znalazła ochronę w wypadkach nieprawdziwych sprostowań. Dotychczasowe postanowienie, że do urzędowego sprostowania nie wolno dodawać żadnych uwag, zostało usunięte.

Odpowiedzialnym za wszystkie występki jest odpowiedzialny redaktor, w miarę okoliczności także drukarz, albo nakładca. Wydawca, który bardzo rzadko naprzód zna całą treść pisma, nie wchodzi wcale w rachubę. Natomiast ustawa stara się w razie karygodnego czynu pociągnąć do odpowiedzialności także autora. Projekt stara się także usunąć tak zwanych „słomianych“ redaktorów.

Wszystkie przeciw porządkowi w sprawach prasowych popełniane występki kwalifikowane są jako przestępstwa i mają być karane tylko grzy-

winą, która, jeżeli istnieje zły zamiar, ma być wysoką. Termin postępowania karnego ma być oznaczony na trzy miesiące. Wolno także rozdzielić odpowiedzialność za pojedyncze rubryki pisma i ustanowić osobnych odpowiedzialnych redaktorów dla tych rubryk.

Wydawanie nadzwyczajnych wydań nie będzie już połączonem z warunkiem donoszenia o tem.

Projekt dozwala także na kolportaż dzienników, podczas gdy sprzedaż książek na ulicach jest dozwoloną tylko zastępcom księgarń.

Wszelkie skargi o obrazę honoru osób prywatnych i pewne skargi o obrazę honoru osób urzędowych usuwa z pod kompetencji sądów przysięgłych, uznając je przy zniesieniu dotychczasowych postanowień jako przekroczenia, które mają sądzić państwowi sędziowie. Nowa ustawa ustanawia za obrazę honoru i za ogłaszanie nieobyczajnych anonsów karę aresztu, z czem połączoną być może także grzywna.

Za doniesienia z życia prywatnego i rodzinnego, które mogą zaszkodzić dotyczącej osoby powadze i stanowisku towarzyskiemu, może w razie szczególnie obciążających okoliczności obok aresztu być nałożoną także dość wysoka grzywna i oprócz tego zwrot udowodnionej szkody. Także anonsowanie zakazanych środków leczniczych może być ukarane aresztem. Bojkot handlu przez prasę karany ma być wysoką grzywną.

Przemówienie swoje zakończył dr Koerber słowami:

Obecna chwila byłaby stosowną do mówienia o prasie, do wystąpienia wogóle przeciw pewnym przesądom, zbijania pewnych legend, odpierania pewnych oskarżeń, ale także i dania pewnych wskazówek. Nie poddam się jednak tej pokusie. Rząd, który zna cały organizm życia publicznego, sądzi, że w przedłożonym projekcie nowej ustawy prasowej nie dał się powodować żadnymi względami partyjnymi lub interesami, tylko ograniczył całą swą opiekę do nienaruszalności podstaw państwa.

Rząd ma taki program prasowy, aby wznieść silne mury około fundamentów państwa, religji, wolności zagwarantowanej ustawami zasadniczemi, dalej około honoru i dobrych obyczajów. Rząd przez wniesienie tego projektu dał Izbie sposobność do skutecznej pracy. (Żywe oklaski). Obecnie jest rzeczą Wysokiej Izby, pracę tę rzeczywiście wykonać. Rząd spełnił swój obowiązek. (Żywe długotrwałe oklaski. Posłowie składają gratulacje ministrowi).

Koniec posiedzenia.

Następnie przystąpiono do zamknięcia posiedzenia.

Prezydent Izby zawiadamia, że wniesiono 10 wniosków nagłych, między temi wniosek czeskich radykałów w sprawie wydania ustawy, dotyczącej zakazu rejonowania cukrowni dla celów nabywania buraków, dalej ośm wniosków nagłych ze strony Młodoczechów, między temi wniosek o wybór komisji z 48 członków dla wypracowania nowego projektu konstytucji z uwzględnieniem historycznych praw królestw i krajów, dalej wniosek o wybór komisji z 36 członków, celem postawienia wniosku o nowy rodział kwoty, wniosek o reorganizację wszystkich gałęzi administracyjnych, wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast doniósł o przebiegu rokowań z Węgrami o szansach zawarcia traktatów handlowych, jakoteż o przedłożenie ustawy w sprawie taryf kolejowych, wreszcie jeden wniosek Wszechniemców z wezwaniem do rządu, aby ustawę o odpisanie wskutek klęsk elementarnych podatków gruntowych w razie jej przyjęcia przez Izbę poselską przeprowadzono w Izbie panów i w razie przyjęcia przedłożono do sankcji.

Następnie na wniosek pos. S c h ö n e r e r a uchwalono wniesioną ustawę prasową postawić jako ostatni punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia, które odbędzie się o godzinie 11 przedpołudniem.

Dymisja dra Rezeka.

Wiedeń 11 czerwca. Z powodu uchwalonej przez Czechów obstrukcji, dr Rezek postanowił podać się do dymisji i wręczył już wczoraj odpowiednie podanie na ręce prezesa ministrów. Dr Koerber przedłoży to podanie dziś cesarzowi.

Ustawa prasowa.

Wiedeń 12 czerwca. Prasa poranna przyjęła projekt ustawy prasowej przeważnie z zadowoleniem. „Arbeiter Zeitung“ robi słuszną uwagę, że nowy projekt oprócz dobrych innowacji zawiera też i niepożądane zaostrzenia.

Siedmiogodzinna mowa.

Wiedeń 12 czerwca. Wszechniemiec Malik mówił wczoraj w Izbie przez 7 godzin, od 12·25 do 7·25. Od kolegów klubowych otrzymał on za tę mowę dar honorowy w postaci 5 butelek wina szampańskiego.

Obstrukcja czeska.

Wiedeń 12 czerwca. P o ł o ż e n i e w I z b i e j e s t b a r d z o z a w i k ł a n e. Czesi zgadzali się na uchwalenie podatku od biletów kolejowych, ale stawiali w zamian sześć warunków — pięć natury obojętnej i jeden politycznej, domagający się konferencji czesko-niemieckiej, celem przyznania Czechom praw językowych w urzędowaniu wewnętrznem.

Dr. Körber ostatni warunek odrzucił, uzasadniając to tem, iż do tego rodzaju ustępstwa potrzebaby uprzedniego przyzwolenia niemców.

Wobec tego Czesi rozpoczynają obstrukcję. Rząd postanowił nie odraczać sesji i próbować walczyć z obstrukcją za pomocą środków, wskazanych przez regulamin obrad. Wybitni członkowie Koła polskiego starają się odwieść Czechów od zamiaru obstrukcji.

Minister Spens-Booden.

Wiedeń 12 czerwca. Zaprzeczono pogłosce o dymisji ministra sprawiedliwości Spens-Boodena. Stan jego zdrowia jest już znacznie lepszy. Pod koniec czerwca minister udaje się na 6-tygodniowy urlop i po powrocie obejmie urzędowanie.

Podział djecezji wrocławskiej.

Wiedeń 12 czerwca. „Wiener Morgen Zeitung“ donosi, że djecezja wrocławska zostanie ostatecznie podzielona. Obecnie toczą się w tej sprawie układy między gabinetem wiedeńskim a berlińskim. Śląsk austrjacki zostanie wyłączony z djecezji wrocławskiej i utworzy samoistne biskupstwo ze stolicą w Opawie.

Prasa rosyjska i Wilhelm II.

Petersburg 12 czerwca. Dziennik „Swiet“ omawiając podróż Ferdynanda bułgarskiego do Petersburga n a z y w a j ą m i m o w o l n ą l e c z t r a f n ą o d p o w i e d z i ą n a m o w y a n t y p o l s k i e c e s a r z a W i l h e l m a(?). Narody słowiańskie jedynie w „ścisłem połączeniu z Rosją“ mogą znaleść opór przeciwko zalewowi niemieckiemu.

(Nie ulega wątpliwości, że cała teraźniejsza głupia i niegodziwa polityka Prus, jest bardzo na rękę Rosji, której ajenci szerzą już w Wielkopolsce różne panslawistyczne bałamuctwa. (Przyp. Red.).

Książe bułgarski w Rosji.

Petersburg 12 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj ze świtą na jachcie z Peterhofu i udał się do katedry Petropawłowskiej.

Petersburg 12 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski wraz z ministrami i świtą był w katedrze Petropawłowskiej wczoraj rano na nabożeństwie żałobnem za carów Aleksandra II i III, poczem złożył na ich grobach wieńce. Poczem złożył wizyty członkom domu cesarskiego i ambasadorom. O godzinie 1 odbyło się u bułgarskiego ajenta dyplomatycznego, Stancewa, śniadanie. Popołudniu przyjął książę w Eremitażu reprezentantów miasta Petersburga, a o godz. 6 odjechał do Peterhofu, gdzie o wpół do 8 odbył się obiad galowy.

Wiedeń 12 czerwca. Według doniesienia dziennika „Reichswehr“ książę Ferdynand bułgarski p r z e c h o d z i n a p r a w o s ł a w i e i ż e n i s i ę z j e d n ą z w i e l k i c h k s i ę ż n i c z e k r o s y j s k i c h.

Prasa berlińska o mowie posła Klofacza.

Berlin 12 czerwca. Prasa berlińska napada bardzo ostro na posła Klofacza za jego mowę przeciwko cesarzowi Wilhelmowi. „Berliner Neueste Nachrichten“, organ kanclerza, pisze, że wystąpienia tego rodzaju zaostrzą jedynie antysłowiańską politykę Niemiec, które chcą być panem w swoich granicach.

Echa sprawy Dreyfusa.

Paryż 12 czerwca. W procesie, który wdowa po pułkowniku Henry'm wytoczyła przeciw Reinachowi, za nazwanie Henry'ego współwinnym Esterhazego, prokurator wniósł odrzucenie skargi, z uzasadnieniem, że Reinach nigdy nie chciał obrazić wdowy Henry'ego ani jej synów. Reinach zrobił tylko użytek historyczny ze swego prawa i niewątpliwie działał w dobrej wierze. Odrzucenie skargi uzasadniono jest także życzeniem, aby ruch wywołany sprawą Dreyfusa wreszcie zakończyć. — Wyrok zapadnie dziś.

Nowy gabinet we Francji.

Paryż 12 czerwca. Dzienniki omawiają wczorajszą deklarację prezydenta gabinetu. Dzienniki radykalne wyrażają zupełne zadowolenie, natomiast dzienniki socjalistyczne są zdania, że oświadczenie to pozbawione jest jasności i siły. Mimo to zapowiadają, że będą popierały rząd w jego reformach społecznych. „Figaro“ uważa oświadczenie rządu za kompromis między członkami rządu. Dzienniki nacjonalistyczne uważają program rządu za niejasny. „Autorité“ nazywa oświadczenie rządu przyznaniem się do bankructwa partyj radykalnych.

Musolino.

Lucca 12 czerwca. Musolino został skazany na dożywotnie więzienie. Wniósł zażalenie nieważności. Innych współoskarżonych uwolniono.

Hołd Klofaczowi.

Lwów 11 czerwca. Z powodu wczorajszego wystąpienia w Izbie poselskiej w sprawie znanej mowy malborskiej, wystosowali urzędnicy tutejszego magistratu następującą depeszę:

Czcigodny panie, za energiczny protest i napiętnowanie znanej mowy malborskiej na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, wyrażamy ci panie cześć i podziękowanie.

Wiec techników.

Lwów 11 czerwca. Wiec techników odbędzie się w dniu 14 b. m. w gmachu szkoły politechnicznej z następującym porządkiem dziennym:

1) Ustawy akademickie słuchaczów politechniki.

2) Sąd honorowy słuchaczów.

3) Reprezentacja młodzieży politechnicznej.

4) Kongres międzynarodowy studentów w Budapeszcie.

Podziękowanie królowej Wilhelminy.

Haga 11 czerwca. Dziennik urzędowy zamieszcza pismo królowej, zawierające podziękowanie dla tych wszystkich, którzy objawili podczas jej choroby współczucie, a następnie przysłali życzenia z powodu jej powrotu do zdrowia. Pismo zaznacza, że ten nowy dowód miłości ludów wzruszył królowę do głębi.

Wizyta księcia Greckiego w Paryżu.

Paryż 11 czerwca. Loubet przyjął wczoraj po południu uroczyście księcia Mikołaja Greckiego i wkrótce potem oddał mu wizytę.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97 85, Akcje austr. zakładu kredyt. 681·25, Akcje węg. 710·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Uniobanku 543·— Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państ. 204·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 332 —, Akcje tytoniowe 294·—, Akcje Alpiny 416·— Losy tureckie 107·75, Ruble 253·75.

Cukier (spok·) 17·50, spirytus (niezmieniony) 57·80 nafta niezmieniona.

Usposobienie: przy cichym przebiegu pewne. Kredyty silne.

Berlin 11-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·10, Towarzystwo dyskontowe 187·90.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia I-go maja 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 **rano** pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 **rano pociąg** mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

9.05 **rano pociąg** osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni: w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 **wieczór pociąg osobowy Nr.** 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w **Skawinie do Oświęcima a stamtąd** do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w **Zagórzanach** do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i **Budapesztu**, do Chyrowa i **Przemyśla**, do Stryja.

3.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 **wieczór** pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 **wieczór** pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 **w nocy** pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż. stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja: w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca: w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 **w nocy** pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów: w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska: w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa. Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega: w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.